Cena numeru mk. 5.

№ 35. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Środa 6 kwietnia 1921 roku. Rok XII.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy . . . . mk. 30— na III stronie mk. 25— na IV stronie mk. 20— nadesłane za wiersz garmontowy mk. 50— Drobne ogłoszenia po mk. 1.50 za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 15.

Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4. przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

Ultimatum francuskie do Niemiec.

Francja chce skończyć z komedją niemiecką.

Bruksela, 5 kwietnia.

(Telegram własny.)

Korespondent gazety „Le Sor" telegrafował wczoraj z Paryża:

Skoro tylko Francja będzie miała pewność, że niemcy nie zapłacą, będzie Francja działała na własną rękę bez pytania się swych aljantów, aby raz skończyć z komedją niemiecką, Francja już dłużej czekać nie może. Zapyta jednakże najpierw swych aljantów, którzy z nich są tego samego zdania i przyłączą się do jej stanowiska, a potym, niezależnie od tego, czy aljanci ją w tym poprą lub nie, wyśle do Niemiec ostatnie ultimatum i to krótkoterminowe, z zapytaniem, czy Niemcy przyjmują na siebie wszystkie zobowiązania, wynikające z traktatu wersalskiego i czy zobowiązania te spełnią natychmiast. Jeśli odpowiedź niemiecka nie zadowolni Francji, wtedy Francja sama na własną rękę poczyni odpowiednie kroki natychmiast i weźmie, co jej się należy.

Rekonstrukcja gabinetu.

Minister skarbu Steczkowski pozostaje.

Warszawa, 5 marca.

(Przez telefon.)

Pogłoski o dymisji ministra skarbu są nieprawdziwe.

Jak się dowiadują ze źródeł wiarogodnych zamierzona jest rekonstrukcja gabinetu natychmiast po ratyfikacji pokoju z Rosją.

Po plebiscycie.

Sytuacja ogólna.

Sosnowiec, 6 kwietnia.

Sprawa podziału G. Śląska i ostateczne jej załatwienie, zdaje się, znów ulegnie pewnej zwłoce, a to dzięki braku jednomyślności wśród państw koalicji.

Dotychczas jedynie Francja okazuje się istotnym sprzymierzeńcem naszym i wiernie stoi przy boku Polski, stanowisko zaś Anglji i Włoch jest w dalszym ciągu niewyjaśnione i nawet zagadkowe.

Miejmy więc nareszcie odwagę powiedzieć jasno i otwarcie, że sprawa G. Śląska, mimo stosunkowo korzystnego wyniku głosowania, w danej chwili nie przedstawia się tak różowo, jakby się na pozór zdawało i, by ratować sytuację, dyplomacja nasza musi wytężyć wszystkie swe siły w tym kierunku.

Dotychczas o „sukcesach" tej dyplomacji pisaliśmy niewiele, ze względu bowiem na plebiscyt, nie chcieliśmy dawać wrogom atutów, któreby mogli wygrywać przeciwko nam. Ale dziś mamy ręce rozwiązane i możemy powiedzieć bez ogródek, że dotychczasowy sposób załatwiania spraw polskich przez samorodnych dyplomatów w Londynie, Belgji, Włoszech a nawet we Francji woła o pomstę do Boga.

Porażka nasza zaczęła się od owego pamiętnego dnia, kiedy pan minister Sapieha nie potrafił zapobiedz krzywdzącemu nas postanowieniu ententy o głosowaniu emigrantów.

Ze po tym fakcie sprawy nasze bynajmniej się nie poprawiły i że wreszcie sam rząd poznał się na nieudolności naszych dyplomatów, świadczy najlepiej fakt, że postanowiono wysłać do Paryża, Londynu i Włoch specjalne delegacje, których zadaniem będzie zapobiedz rozwiązaniu sprawy G. Śląska z krzywdą dla Polski.

Skład tych delegacji podaliśmy przed kilku dniami i sądząc z wyboru delegatów, możemy mieć nadzieje, iż zostaną naprawione błędy, których się dopuścili nasi dyplomaci.

Czy wszystkie? — czas najbliższy pokaże.

Głos angielski o wyniku głosowania.

Sosnowiec, 6 kwietnia.

„Manchester Guardian" zamieszcza charakterystyczne uwagi pod tytułem: „Nemezis prusjanizmu". Czytamy, tam co następuje:

W przeciwieństwie do pozornej radości dzienników niemieckich, odpowiedzialni niemcy zarówno tutaj w Berlinie, jak i na Śląsku są głęboko dotknięci wynikami głosowania niedzielnego.

Najważniejszym zdarzeniem plebiscytu, górnośląskiego jest to, że istnieje tam ludność wynosząca około 3/4 miljona, która w najoczywistszy sposób okazała, że nie chce mieć nadal nic do czynienia z Prusami, a tego nie można żadną

Niemcy w pościć na G.

miarą pominąć w ostatecznym postanowieniu.

Plebiscyt był może najgorszym załatwieniem zagadnienia górnośląskiego, ale skoro go obrano, nie można teraz usuwać na bok wyników.

Mieszkańcy całych powiatów uważają się od 20 marca za polaków i cieszą się nową swą przynależnością polityczną.

Dziesiątki lat ucisku sprawiły, że nienawidzą niemców, a miesiące propagandy wprawiły ich w stan wybujałego uniesienia narodowego. Rozczarować ich, skraść im ich powodzenie niedzielne, znaczyłoby stworzyć najniebezpieczniejszą w całej Europie irredentę (walkę niepodległościową). Mieszkańcy obszaru przemysłowego uważaliby wszelką próbę wrzucenia ich z powrotem pod panowanie Niemiec za najczarniejsze oszustwo i z całą pewnością wystąpiliby z bronią w ręku przeciwko takiej próbie.

Korfanty o plebiscycie.

Wywiad z komisarzem plebiscytowym.

Lwów, 5 marca.

Korespondent „Kur. Lwowskiego“ miał sposobność rozmawiać z bawiącym w Warszawie komisarzem plebiscytowym Korfantym.

Korfanty wyjeżdża w najbliższych dniach do Paryża i Londynu. Oczekuje tylko na wygotowanie przez komisarjat plebiscytowy materjałów (memorjałów, map, zestawień), które jemu i innych delegatom, przez rząd wysyłanym za granicę, będą potrzebne.

Materjały, którymi rozporządza komisarjat, są bogate i rzucają ciekawe świadectwo na wyniki plebiscytu. Kilka szczegółów charakterystycznych: Wielka stosunkowo ilość głosujących emigrantów tłumaczy się tym. iż niemcy oddziaływali na nich nie tylko propagandą i zachętą, ale i terorem. Rząd i pracodawcy prywatni wydalali ze służby tych, którzy nie chcieli jechać na głosowanie, przemocą wsadzono emigrantów do pociągów.

Wśród emigrantów było dużo podstawionych na miejsce nieboszczyków. Ze tak jest, o tym komisarjat przekonał się dowodnie w następujący sposób: Komisarjat rozesłał sto kilkadziesiąt tysięcy listów prywatnych do niemców, wpisanych na listę emigrantów, licząc na chwalebny zwyczaj poczty niemieckiej, która listy niedoręczone zwraca nadawcy z dopiskiem, dlaczego list nie został doręczony. Otóż zwrócono z dopiskiem „verstorben“ około 2 tysiące listów, adresowanych do tych którzy potym głosowali. Dokumenty te są w posiadaniu komisarjatu. Podnieść trzeba, iż niemieckie ministerjum poczt zorjentowało się wczas i poleciło nie zwracać listów niedoręczonych. Gdyby nie to, liczba nieboszczyków głosujących okazałaby się zapewne większa..

W ostatniej chwili rzucili niemcy ogromne sumy na kupowanie głosów. Jest cały szereg wypadków tego rodzaju protokularnie stwierdzonych. Komisarjat nasz ogłosił, iż każdy kto doniesie o przekupieniu go przez niemców i zezna to protokularnie, otrzyma tyle, ile mu dali niemcy. Jestto bardzo skuteczny środek i protokuły napływają.

W ostatnich dniach przed głosowaniem niemcy nie cofali się przed żadnymi środkami, nawet fałszowaniem. N. p. w przeddzień plebiscytu wydali dzienniki, których co do formy nie można było odróżnić od naszych, z naszymi nagłówkami, tylko odpowiednio spreparowaną treścią. Jakże małe osiągnęli rezultaty w stosunku do nakładu pracy i środków!

Ludność całą duszą czuje się polską i dała tego dowód. Gdyby nie uszanowano woli jej — zakończył Korfanty — nikt nie może ręczyć za spokój na Górnym Sląsku.

Co się dzieje na Węgrzech?

Ultimatum mocarstw i „małej ententy“.

Wiedeń, 5 kwietnia.

(Tel. wł.)

Ekscesarz Karol nie chce opuścić Węgier, pod pozorem, że zachorował i nie może opuścić łóżka. Znaczna część wojska przyrzekła mu poparcie. — Ze Steinamanger donoszą jednak, że ekscesarz wyjedzie do Szwajcarji dzisiaj we wtorek o godz. 10.30 rano.

Londyn, 5 kwietnia.

Państwa t. zw. małej ententy, sąsiadujące z Węgrami, wysłały do rządu węgierskiego ultimatum z żądaniem natychmiastowego wydalenia ekscesarza Karola.

Paryż, 5 kwietnia.

(Tel. wł.)

Mocarstwa Koalicji, Francja, Anglia i Włochy wysłały do Telecki wspólną notę z żądaniem wydalenia eks-cesarza Karola z Węgier.

Rząd polski a Karolek.

Warszawa, 5 kwietnia.

Biuro prasowe M. S. Z. komunikuje:

Ministerjum spraw zagranicznych poleciło delegatowi swojemu w Budapeszcie zwrócić rządowi węgierskiemu z całym naciskiem uwagę na konsekwencje polityczne, jakie pociągnąćby musiało za sobą pozostawanie króla Karola na terytorjum węgierskim oraz wyrazić uznanie rządowi węgierskiemu za stanowczość, z jaką w myśl intencji mocarstw sprzymierzonych w momencie krytycznym usiłuje zabezpieczyć pokojowy rozwój stosunków.

…ęci podnoszą głowę.

8 kwietnia.

Sosnowiec, 6 kwietnia.

…wy-
…nęcąc
…śnio-
…niem-

com, wywołać chcieli w całej Rzeczypospolitej strajk powszechny. Zamiar się jednak nie udał, gdyż robotnik i chłop polski zrozumiał, że strajk w takiej chwili byłby samobójstwem.

Komuniści nasi nie dają jednak za wygraną i dziś znów zaczynają agitować między niezorganizowanymi robotnikami za porzuceniem pracy.

Jako przyczynę strajku podają, że ma być wprowadzony 9-cio godzinny dzień pracy, że mieszkania mają być robotnikom odebrane, płaca zmniejszona i szerząc wśród ciemnoty te i tym podobne brednie, przekonani są, że uda im się wywołać zamęt i wstrzymać pracę.

Z kół robotniczych, oburzonych tego rodzaju robotą łajdacką, donoszą nam, iż między agitatorami znajduje się kilku rzemieślników, jak szewcy, krawcy i t. p., którzy swego czasu „zawiesili“ się przy kopalniach i dziś pracują tam tylko dla aprowizacji, poza tym jednak prowadzą w domu warsztaty, które im dają kolosalne zyski. Otóż panowie ci mają w domu bardzo dużo zamówień i chcieliby sobie poświętować trochę, by wypchnąć robotę z domu.

Zwolennikami strajku są też ci robotnicy, którzy, mając gospodarstwo na wsi, chcieliby wykonać tam roboty wiosenne, nie tracąc miejsca, a może i aprowizacji, którą pobierają dla siebie, żony i kilkorga dzieci, choć żona z dziećmi siedzi na wsi i paskuje.

Na tę destrukcyjną robotę bolszewicką zwracamy uwagę robotników zorganizowanych i uświadomionych w tej nadziei, że zapobiegną strajkowi, który nie ma żadnego innego celu prócz proby wywołania zamętu i napchania kieszeni tym, co są tylko przygodnymi robotnikami.

(s.)

Kalendarzyk.

6 środa	Dziś Celestyna Jutro Rufina Wsch. słońca 5 m. 28 Zachód „ 6 m. 39

KRONIKA.

Z sali odczytowej.

O konstytucji 17 marca.

W ubiegłą niedzielę w Sosnowcu wygłosił odczyt poseł dr. St. Falkowski, przy zapełnionej sali Stow. roboto. chrześc. (ul. Kościelna).

Odczyt zainteresował szerokie koła publiczności. Uchwalona konstytucja ma dla narodu wiekopomne znaczenie, bo jest ona jednym z najważniejszych fundamentów państwowości naszej. Prelegent przedstawił dokładny obraz pracy, która odbywała się w sejmie przy powstaniu i uchwaleniu tej ustawy, następnie wyjaśnił, czym się kierowano, skąd brano wzory i czym jest konstytucja dla twórczego życia narodu. Dla uwypuklenia zasad i praw ustawy konstytucyjnej, obszernie scharakteryzował t. zw. system prezydjalny w konstytucji amerykańskiej i system parlamentarny w konstytucji francuskiej. Poza Stanami Zjednoczonymi ustrój prezydjalny nigdzie się nie przyjął, a próby wprowadzenia w innych państwach trwały bardzo krótko. System rządów państwowych francuskich natomiast we wszystkich państwach, gdzie istnieje parlamentaryzm, z pożytkiem został zastosowany. Również prelegent poświęcił wiele uwagi sprawie senatu. Dowodził, jeśli oba systemy francuski i amerykański zarówno posiadają senaty i te znajdują się we wszystkich państwach mocarstwowych i mniejszych, gdzie kultura narodu stoi na wysokim poziomie, — nie mogliśmy wprowadzać nowych prób, eksperymentów i narażać się na przykre doświadczenia. Dalej mówił o roli sejmu dwuizbowego, o głównych podstawach rządów państwowych i jakie rządy mogą dać gwarancje pomyślnego rozwoju życia naszego. Przy wyliczaniu różnych projektów konstytucyjnych, wniesionych do sejmu, podniósł zasługi posła Dubanowicza nad opracowaniem ustawy konstytucyjnej. Mówiąc o treści samej konstytucji, w zarysach oświetlił tylko najważniejsze jej założenia i wynikające obowiązki i prawa dla obywateli państwa polskiego.

Na zakończenie dr. Falkowski dał wyraz swej głębokiej wiary w wielką przyszłość narodu. Do tego celu możemy dojść tylko drogą wzmożonej i produkcyjnej pracy wszystkich obywateli.

Odczyt przez zebranych słuchaczów był przyjęty z gorącym uznaniem, a swe podziękowanie wyrażono prelegentowi hucznymi oklaskami.

As.

Urząd czy katorga? Pisaliśmy już kilkakrotnie, w jak ohydnych warunkach pracują urzędnicy poczty i telegrafu w Sosnowcu. Interesanci w smrodzie i zaduchu, który panuje w tym urzędzie, nie mogą wytrzymać dłużej nad kilka minut, tymczasem urzędnicy muszą się tam dusić całymi dniami.

Jeśli p. inspektor pracy nie ma mocy zamknięcia tej budy, nie odpowiadającej najmniejszym wymaganiom hygjeny, to może urząd zdrowia zainteresuje się wyglądem tych ludzi, żółtych i wynędzniałych, zmuszonych do oddychania powietrzem, wydzielanym przez tysiące interesantów z dodatkiem odoru z farby drukarskiej i swoistego zapachu listów i przesyłek.

To nie jest urząd, lecz katorga, w której pracujący skazani są na rychłą śmierć.

Podobno przyjeżdżał jakiś delegat z Warszawy i oglądał ten skład posyłek, w którym gdzieniegdzie zostawiono miejsca na stoły i biurka, rozstawione w takiej ilośc, że połowa urzędników siedzi, a druga połowa stoi.

Nowy lokal, jak głosi fama, będzie gotowy na grudzień, a do tego czasu z pewnością nikt z urzędników w tych warunkach pracować nie będzie w stanie.

Czy doprawdy tylko strajkiem można zmusić odnośne czynniki do zainteresowania się strasznym losem skazanych na śmierć powolną urzędników poczty i telegrafu i telefonu w Sosnowcu?

Papierosy „Gold Flake“. Stowarzyszenia, instytucje i urzędy korzystać mogą dla członków swych i pracowników z przydziału papierosów „Gold Flake“, sprzedawanych po mk. 2.50 przez polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom (Jasna 11).

Popieranie przemysłu swojskiego. Dochodzą do nas pogłoski, że jeden z będzińskich urzędników papierowych ma objąć naczelne stanowisko w jednym z powiatów Rzeczypospolitej Polskiej.

Domniemany dygnitarz podobno prowadzi już pertrakcje z jedną z największych fabryk papieru, w celu zapewnienia sobie całkowitej produkcji na wyłączny użytek przyszłego biura. Współczujemy serdecznie mieszkańcom owego powiatu.

Wiecznie to samo. Wczoraj w Sosnowcu zaszedł fakt przypadkowego otrucia się. Gdy domownicy w celu ratowania życia ludzkiego rozbiegli się na wsze strony po lekarzy, okazało się, że na 6, do których się zwrócono, ani jednego nie było w domu.

Nie poskutkowała też prośba do kasy chorych i dopiero zupełnie przypadkowo udało się sprowadzić do chorej lekarza wojskowego. Następstwem takiego stanu rzeczy będzie prawdopodobnie śmierć chorej.

Zwracamy się więc z zapytaniem do władz zdrowia publicznego, czy podobny objaw jest normalny i czy nie da się w jakikolwiek sposób zapewnić mieszkańcom miasta o 150 tys. ludności pomocy lekarskiej o każdej porze w nagłych wypadkach. Skoro apteki dyżurują, to samo się przez się rozumie, że i lekarze powinniby dyżurować. Słyszeliśmy, że istnieje projekt stworzenia pogotowia ratunkowego, co oczywiście byłoby najlepszym rozwiązaniem kwestji, o ile, ma się rozumieć, projekt ten zostanie uskuteczniony szybko. Do tego czasu należy jednak bezwzględnie ustanowić dyżury lekarzy.

Sprawa tajemniczego morderstwa. Śledztwo w sprawie tajemniczego morderstwa kobiety w lesie pomiędzy Kazimierzem a Granicą znów pokryło się siecią tajemnicy.

Władze w tej sprawie przesłuchały żonę Józefa Pragnącego, zam. w Dańdówce, która po obejrzeniu zwłok trupa zaprzeczyła, jakoby zamordowana była jej krewną. Przytym krewna jej wyjechała dopiero dn. 14 marca do Wilna, skąd otrzymała od niej list, że szczęśliwie na miejsce zajechała. Jak zaś wiadomo, ofiara mordu 15 marca wyjechała z Wilna, co stwierdzają bilety kolejowe, znalezione przy niej.

Wobec tego władze wydały polecenie pochowania zwłok, zrobiwszy uprzednio zdjęcie fotograficzne.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, że ofiarę mordu widziano na stacji w Kazimierzu w towarzystwie dwuch żołnierzy. Jestto bardzo możliwe, gdyż wszystkie okoliczności morderstwa przemawiają za tym, że morderców musiało być dwuch.

Energiczne śledztwo trwa jeszcze, ale jest ono bardzo utrudnione ze względu na brak nazwiska zamordowanej.

Tajemnicze morderstwo. Onegdaj o godz. 4 rano przy wyjściu z domu przy ul. Wiejskiej w Sosnowcu zastrzelony został wystrzałem z rewolweru w plecy plutonowy Tomasz Czerniecki, pochodzący z Rożdzienia na G. Śląsku.

Miły narzeczony. Marji Koczemasowej, zam. w Sosnowcu, ul. Pszenna 10, skradł narzeczony, Jan Fiodorow, biżuterję i bieliznę, wartości 30 tysięcy mk. i zbiegł do Lwowa, a stamtąd na Ukrainę.

Osobiste. Jak się dowiadujemy, p. Herc Lifszyc znany i poważany kupiec przedwojenny, został zwolniony od jakiegokolwiekbądź podejrzenia co do przechowywania towarów na pasek. Dokładne zbadanie książek udowodniło, że p. Lifszyc towary swe ofiarowywał instytucjom społecznym, kooperatywom, fabrykom i sprzedawał je po cenach umiarkowanych, ale nigdy paskarskich.

Drogocenna szubienica. W pewnej wiosce, jak starzy ludzie opowiadają, stała przed wiekami szubienica, wystawiona na postrach mieszkańcom okolicznym. W pobliżu wsi zaszedł pewnego razu wypadek zbrodni, za którą skazano winnego na powieszenie. Chciano pożyczyć szubienicy od sąsiadów i wysłano dwuch ławników z wozem po nią. Zebrała się na naradę gmina i rajcy odpowiedzieli tak: Szubienicę zrobiliśmy dla siebie i dla dzieci naszych, więc jej nikomu nie pożyczamy.

Zmiana lokalu. Towarzystwo rzemieślnicze w Dąrowie przeniosło swe biuro z Domu ludowego przy ul. Kościuszki do dawnego lokalu przy ul. Sienkiewicza 8.

Prośba. Do chwilowo zajmującego stanowisko komendanta głównej komendy policji państwowej w Będzinie p. Charlemagne, znanego nam z wielu zasług, położonych w tak krótkim czasie w Zagłębiu, zanosimy prośbę, by wytłumaczył podwładnym sobie komisarjatom, że udzielanie wiadomości aktualnych prasie nie jest rzeczą łaski, lecz obowiązkiem.

To, co dotychczas uważano u nas za łaskę, na zachodzie uważa się za miły obowiązek i aktualne wiadomości udziela się bez wszelkich „zobowiązań“ i „zastrzeżeń“.

Znając jednak u naszych czynników kierujących brak doświadczenia i biorąc pod uwagę ich dobre chęci, nie będziemy rozpoczynać walki o prawo, które dawno sobie wywalczyliśmy i które nam się słusznie należy.

Mamy jednak nadzieję, że „bezzasadne rozkazy“ zostaną cofnięte i prasa z władzami, jak dotychczas, pracować będzie w zgodzie.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ w dniu 15-go marca bieżącego roku w poczytnym dzienniku „Iskra“ ukazało się ogłoszenie treści poprzednio istotnie przezemnie zamieszczanej, jednak wskutek sprzeciwu miejscowej rady adwokackiej zostało już zaniechane nadal i ja ani tego ogłoszenia na powołany dzień nie zamawiałem u nikogo z administracji dziennika „Iskra“ ani też nie opłacałem, przeto wobec nieprzychylnej opinji, jaką z tego powodu wydali o mnie miejscowi p. p. adwokaci do rady adwokackiej w Warszawie, co pociągnąć może oczywiście krzywdzące dla mnie konsekwencje co do otrzymania patentu obrończego, uprzejmie niniejszym proszę Szanownego Pana Redaktora o sprostowanie że pomienione ogłoszenie zamieszczone zostało wbrew mej woli przez omyłkę której ja nie spowodowałem. Raczy Szanowny Pan Redaktor przyjąć odemnie słowa wysokiego szacunku i poważania.

Antoni Łapiński

Sosnowiec dnia 2 kwietnia 1921 r.

ul. Warszawska Nr. 20.

Powyższemu żądaniu jako słusznemu i zgodnemu z rzeczywistością, czynimy zadość, celem sprostowania wynikłej omyłki.

Redakcja.

Z teatru.

„Lalka“ operetka francuskiego kompozytora Audrana daną będzie dzisiaj w teatrze zimowym z p. Bonecką w roli tytułowej. Operetka ta, której akcja rozgrywa się w akcie I i ostatnim w klasztorze, akt II w fabryce lalek, oraz III nadzwyczaj zabawny, gdyż następują zaślubiny lalki, jest wyposażona w specjalne tańce: japoński, arlekinów, oraz manekinów.

Jutro, w czwartek przemówi w swoim potężnym utworze Engel „W przystani“. Artyści, biorący udział w tej sztuce, tworzą prawdziwe arcydzieło. W antraktach gra orkiestra 12 p.p. wojsk polskich.

W piątek wieczór miljonówek: rozlosowane będą trzy miljonówki podczas przedstawienia pełnej humoru, zalotnej „Cnotliwej Zuzanny“.

Sprzedaż biletów na powyższy repertuar rozpoczęta.

Dziś miljonówki w Będzinie rozlosowane będą podczas przedstawienia w teatrze Corso, na którym graną będzie sztuka historyczna z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“. W antraktach przygrywa orkiestra 12 p. p.

Jutro, w czwartek ukaże się po raz pierwszy zajmująca operetka fantastyczna Falla „Piękna Risetta“, kompozytora „Rozwódki“, „Róży Stambułu„ i w. innych.

Zapowiedziane dwa przedstawienia w Będzinie mają, jak zwykle, zapewnione powodzenie.

Kto paskuje?

Magistrat czy ktoś na jego rachunek?

Będzin, 6 kwietnia.

Na skutek poruszonej na łamach „Iskry“ sprawy wywiezienia z Będzina do Mrzygłodu wagonu jęczmienia — rada miejska otrzymała odpowiedź, że ponieważ przeróbka jęczmienia na kaszę wyniosłaby b. dużą sumę, co w zestawieniu z wysoką ceną jęczmienia dałoby ceny na kaszę wyższe, niż ceny rynkowe ryżu, magistrat postanowił ów wagon odsprzedać w ręce prywatnych przedsiębiorców.

Na pozór tranzakcja taka niby jest usprawiedliwiona, — lecz tylko na pozór. Bo jakim prawem magistrat, instytucja społeczna, wydaje inną część społeczeństwa na łup paskarzy, którzy z owego jęczmienia zrobią kaszę i rosprzedadzą ją po cenach dowolnych?

To jedno.

Ale poza tą tranzakcją musi się coś jeszcze kryć, bo w ubiegłą sobotę kombinacja z jęczmieniem powtórzyła się, lecz w innej formie.

Za frachtami magistratu przybyły wagony z jęczmieniem, które usiłowano przetransportować z Będzina do innej miejscowości. Propozycja ta wywołała interpelację u referenta aprowizacji, ten zaś zażądał wyjaśnienia w magistracie i otrzymał odpowiedź, że magistrat o żadnej tranzakcji jęczmieniowej nie wie!

Na zasadzie tego policja zrobiła protokuł. W kilka chwil potym magistrat zrobił alarm, że jęczmień jest miejski i że złożony będzie do magazynów miejskich.

Cóż to znaczy?

Dwojako można tę sprawę tłumaczyć: albo magistrat ma tak krótką pamięć, że zapomina o miljonowych zakupach, — lub też ktoś na własną rękę pod firmą magistratu robi interesy paskarskie, a magistrat je toleruje. Jak jedno, tak i drugie przypuszczenie nie jest pochlebne dla ojców miasta.

Wasz.

Feljetonik.

Hjobowa wieść.

Hjobowa wieść, że w najbliższym czasie zostanie odjęte urzędom komunalnym prawo rekwizycji mieszkań, sprawiła przygnębiające wrażenie na będzińskiej komisji mieszkaniowej. Na zwołanym w tym celu nadzwyczajnym posiedzeniu, uchwalono założyć protest do sejmu i rządu i jako motywy podano:

1) że po odjęciu prawa rekwizycji zniknie w mieście poszanowanie dla zarządu miasta;

2) że komisja zmuszona będzie do sprzedania własnych domów, bo już nie będzie głupich w mieście, którzy na własny koszt będą odnawiać lokale tylko z obawy przed dyktaturą mieszkaniową.

W końcu dodano dla większego wrażenia:

3) że w mieście wybuchnie rewolucja.

Wystosowawszy powyższy protest, przewodniczący komisji i dyktator mieszkaniowy oraz wiceprezydent p. Zaleski zwrócił się do p. prezydenta, by i ten przez położenie swego podpisu pod protestem, zadokumentował swój sprzeciw.

Z tego wypłynęła maleńka różnica poglądów i tylko dzięki nieugiętemu charakterowi i woli wiceprezydenta przybrała wynik dodatni.

Mówią, że p. wiceprezydent zagroził p. prezydentowi, że stanowczo opuści zajmowany rożek biurka i przeniesie się z urzędowaniem na parapet okienny (Będzin na 2 ch prezydentów i 3 ławników, posiada jedno biurko i wspólną spluwaczkę) Zaskoczony tą groźbą, jak również możliwością utraty najmilszego vis a vis, p. prezydent zaprotestował.

Jakby na przekór wysiłkom komisji w mieście zapanowała radość. Cieszą się obywatele, że nie będą jak kwiatki „flancowani“ z miejsca na miejsce i że nie będzie próżnych lokali do dyspozycji komisji mieszkaniowej.

Wasz.

Ofiary.

Lista składek, otrzymanych przez komitet plebiscytowy w Będzinie od dnia 8 marca r. b. p.p. Dawidowicz Majer mk. 300, Tkacz i Przybylska z listy № 8 mk. 1035, Sowa Wincenty mk. 20, Hurtownia w Będzinie z listy № 4 mk. 760, Żebrowski Antoni mk. 2000, Mazurkiewicz Helena zebrane wśród dzieci ochrony Rady opiekuńczej mk. 243.50. Miś Antoni mk. 50, Nauczycielstwo szkół Będzina, Czeladzi, Grodźca, Łagiszy i Bobrownik mk. 11500. Dzieci szkół chrześcjańskich z Będzina mk. 7536, Kooperatywa urzędnicza w Będzinie mk. 36000, Drużyna Harcerska 23 Z. mk. 250, Małżonkowie Karbowniczek mk. 40, Kasa Komunalna mk. 51796, a mianowicie: Gm. Żarki mk. 16455 Mrzygłód mk. 1500, Niegowa mk. 75, Włodowice mk. 650, Ożarowiec mk 3635, Niwka mk. 11744, Kromołów mk. 3152, Pińczyce mk. 1200, Olkusko-Siewierz mk. 1360, Zagórze mk. 630, Mierzęcice 631, Koziegłówki mk. 4201, Łosień mk. 5000, Siewierz mk. 1563. Prezydent m. Będzina jako nadatek przy sprzedaży znaczka mk. 7000, Cyłka Roman mk. 200, Stefańczyk Antoni mk. 50. Hoszela I. Urząd walki z lichwą i spekulacją mk. 280, Kasa Komunalna, a mianowicie: gm Bobrowniki mk. 640, Grodziec mk, 5045, Rudnik Wielki mk. 200, Łagisza mk. 1428, Bluszcz Stanisława mk. 50, Szancer Salomea kierowniczka szkoły żydowskiej w Będzinie mk. 4510, Rappoport kierownik szkoły żydowskiej Nr. 9 w Będzinie mk. 4800, Pracownicy Inspektoratu Aprowizacji i Referatu Aprowizacji w Będzinie z okazji Imienin p. Józefa Kalickiego Zastępcy Inspektora mk. 1810, Padt zebrane z listy mk. 800, Kasa Komunalna mk. 11985.50, a mianowicie: gm. Łosień mk. 1125, Czeladź mk. 3979, Oroń mk. 4381.50. Razem po dzień 2 kwietnia wpłynęło mk. 150249.

Skarbnik Komitetu.

Z kraju.

Zyczliwi sąsiedzi.

W nocy na 2 maja 1920 roku we wsi Klimontowie, gm. Mstyczów pow jędrzejowskiego spłonęły zabudowania niejakiego Teodora Ryły. Straty, spowodowane pożarem, obliczono zgórą na dwieście tyt. marek. Przyczyna pożaru nie została ustalona.

W nocy na 13 maja r. z, w tejże wsi nieznani ludzie dokonali napadu na znajdującego się podówczas w swoim mieszkaniu Stanisława Nowaka i grożąc mu śmiercią, zabrali pieniądze, poczym zbiegli.

Podejrzenie o podpalenie zabudowań Ryły, oraz o współudział w napadzie na

---

Podpalaczka.

POWIEŚĆ

32.

Anglik przeszedłszy jadalnię, zbliżył się do właściciela restauracji.

— Czy pan znasz pana Pawła Harmant, jadącego „pierwszą?“ — zapytał w ojczystym języku.

Zagadniony otworzył wielką księgę, na kartach której w porządku alfabetycznym zapisane były nazwiska podróżnych. Szukał najprzód na literę A, a nie znalazłszy, przeszedł do H.

— Harmant Paweł — rzekł — kajuta numer 24 ty, to ten pasażer, który wciąż przesiaduje w salonie.

— Dobrze... będę pamiętał... numer 24 ty, idę do niego.

I udał się do salonu, gdzie były nadzorca przerzucał gramatykę angielską i dykcjonarz, pragnąc corychlej nauczyć się cośkolwiek w tym języku.

— Wybacz pan, że przeszkadzam — zaczął służący podchodząc. Czy to pan jesteś szanownym panem Pawłem Harmant?

Jakób Garaud żywo podniósł głowę.

— Tak — odpowiedział z ciekawością, a zarazem z niepokojem — ja jestem... Cóż chcesz?

— Jakiś pasażer z drugiej klasy żąda widzieć się i pomówić z panem.

Zdziwienie byłego nadzorcy wzrastało.

— Pasażer z drugiej chce mówić zemną? ależ ja nie znam nikogo z jadących na okręcie — odpowiedział Jakób.

— On jednak zdaje się znać pana doskonale.

— Jakże się nazywa?

— Owidjusz Soliveau.

Mniemany Paweł Harmant szukał w pamięci.

— Nie! nigdy nie słyszałem tego nazwiska — rzekł po chwili zamyślenia.

— Ach! yes — mówił dalej służący. Owidjusz Soliveau, mechanik, poddany francuski, urodzony w Dijon, Còted'Or... Zdaje mu się, iż poznaje w panu swego kuzyna, o którym mówiono mu, że umarł.

Jakób Garaud zadrżał, zbladł i podniosł się nagle, ażeby ukryć zmieszanie.

— Mój kuzyn... mój kuzyn Owidjusz Soliveau — powtarzał. — Dobrze... dziękuje ci... wyjdę na pokład.

Służący odszedł. Były nadzorca również wyszedł z salonu, lecz zamiast wejść na schody, udał się do swojej kajuty.

— Co to znaczy? — pytał sam siebie. — Czyżby ten Owidjusz Soliveau był w samej rzeczy kuzynem mego kolegi Pawła Harmant, który odżył we mnie? I w chwili, gdym sądził się być zupełnie bezpiecznym pod przybranem nazwiskiem, szatański wypadek stawia mnie naprzeciw człowieka, który mi może zedrzeć mą maskę! Ależ tak! — mówił dalej z gestem przestrachu — matka Pawła Harmant nazywała się Soliveau, przypominam to sobie... świadczy o tym książeczka, jaka się znajduje w mych rękach... Ach! żem ja też o tym zapominał!

To mówiąc, otworzył swą tekę.

— „Paweł Harmant, syn Cezarego Harmant i Dezyderji Klary Soliveau“ — czytał w książeczce legitymacyjnej. — A więc to rzeczywiście krewny mego zmarłego kolegi — rzekł co począć? Nie wyjść do owego domniemanego kuzyna, jest to wzbudzić w jego umyśle podejrzenia, popchnąć go do odszukiwania, pisania, powiadamiania się, jest to tylko skompromitować tożsamość osobistości, utworzonej przezemnie, jest to zgubić siebie samego! Niema rady! Trzeba się pokazać! Potrafię śmiało spojrzeć w oczy temu człowiekowi i dowieść mu, że jestem Pawłem Harmant! Tak, dowiodę mu tego! — powtarzał; chodząc po kajucie. — Będzież-li to jednak możebnem — dodał po chwili — jeżeli jest pewien, że jego kuzyn umarł? Bądź co bądź, muszę się z nim widzieć! Jest to zapora, jaką zły los rzuca na mą drogę. Trzeba się cofnąć albo ją przełamać!

Tu otarł czoło potem zroszone, schował książeczkę do portfelu, włożył go następnie do kieszeni i gotów do spotkania burzy, jaka zahuczała po nad nim, wyszedł naprzeciw oczekującego.

Owidyusz przekonany, że anglik wypełnił zlecenie i prawie pewien, że pasażer, noszący nazwisko Pawła Harmat, będąc lub nie jego kuzynem, przyjdzie dla wyjaśnienia tej sprawy, oczekiwał na niego spokojnie, paląc cygaro. Spostrzegłszy Jakóba, pośpieszył naprzeciw niego.

— Panie — rzekł, kłaniając się — wybaczyć chciej, iż trudziłem cię do siebie: dziękuję ci tem mocniej za uwzględnienie mej prośby, iż przypatrzywszy się bliżej, mimo, że oddawna nie spotykaliśmy się z sobą, jestem pewien, iż się nie mylę, podając rękę memu prawdziwemu kuzynowi, Pawłowi Harmant, Nieprawdaż?

— Tak jest — odpowiedział Jakób, czując, iż przeczyć mu niepodobna, gdyż w rejestrach okrętu zapisanem było podane przezeń nazwisko.

— Pawłowi Honoryuszowi Harmant z Dijon, Côte d'Or... — mówił Owidjusz dalej — kraju najsłynniejszego winami Francji, synowi Cezarego Harmant...

— I Dezyderji Klary Soliveau — dokończył Jakób.

— Rodzonej siostry mojego ojca — rzekł młodzieniec...

— Co dowodzi, że jesteś moim kuzynem, Owidjuszu Soliveau.

— Tak, mój wujaszku. — zawołał Owidjusz.

I obaj mężczyzni uścisnęli się.

— A do kroćset szatanów! — zawołał wesoło Soliveau, z poufałością właściwą hulakom jakież szczęście odnaleźć się wzajem tak niespodziewanie! A ja miałem cię za zmarłego!

(c. d. n.).

Nowaka padło na mieszkańca tejże wsi, Jana Grabowskiego, który został pociągnięty za powyższe czyny do odpowiedzialności karnej i skazany przez sąd okręgowy w Kielcach na 15 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu.

Na wyrok ten podsądny Grabowski wniósł skargę apelacyjną, w której twierdził, iż oskarżono go przez złość, gdyż Nowak i inni mieszkańcy Klimontowa chcieli go się pozbyć zato, że przeszkadzał im w szmuglu artykułami pierwszej potrzeby.

Sąd apelacyjny w Lublinie w dniu 31 marca r. b. zbadawszy wskazanych przez oskarżonego świadków i po rozpoznaniu wszystkich okoliczności sprawy, wyrok sądu okręgowego w Kielcach uchylił i Jana Grabowskiego uniewinnił.

Dusicielki dzieci.

Warszawa, 5 kwietnia.

(Przez telefon.).

Od pewnego czasu w obrębie 7 komisarjatu w Warszawie znajdowano martwe podrzutki.

Energiczne śledztwo wykazało, że trzy zbrodniarki: niejaka Daszkowska, Marja Zylbertowa i Marjanna Bondarska złączyły się w celu dokonywania zbrodni nad noworodkami.

Daszkowska, grasując pod przytułkami położniczymi, gdy zobaczyła wychodzące stamtąd matki z niemowlętami na rękach, podejmowała się umieszczania dzieci za pewną opłatą, poczym oddawała je Zylbertowej lub Bondurskiej, które usypiały je makiem lub dusiły, zawijały w gazety i porzucały na ulicach.

Rewizja u Zylbertowej wykryła mak, sporo bielizny dziecięcej i stare dzienniki.

Zbrodniarki aresztowano.

Telegramy.

Niemcy a Stany Zjednoczone.

Berlin, 5 kwietnia.

(Tel. wł.)

Na notę Niemiec, skierowaną do St. Zjednoczonych z prośbą o pośrednictwo w sprawie odszkodowania, rząd St. Zjednoczonych nadesłał krótką odpowiedź, w której, stwierdzając winę Niemiec w wywołaniu wojny światowej, oświadcza, iż cieszy się z obietnicy niemieckiej wynagrodzenia szkód wojennych w miarę możności i wyraża nadzieję, że zwołana ponownie konferencja doprowadzi do porozumienia takiego, że ententa otrzyma zadośćuczynienie, a Niemcy będą mogły rozpocząć owocną pracę.

Zmiany w godzinach policyjnych na G. Śląsku.

Bytom, 5 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Stan oblężenia został nieco zmiękczony.

Godzinę policyjną przedłużono do 9 min. 45, a ruch uliczny do godz, 10 min. 15 wieczorem.

14 b. m. najbliższe posiedzenie sejmu.

Warszawa, 5 kwietnia

Z wiadomości, które korespondent wasz otrzymał z miarodajnych sfer sejmowych, wynika, że najbliższe posiedzenie sejmu dla ratyfikacji traktatu pokojowego odbędzie się we czwartek dnia 14 bm.

5 milj. górników strajkuje w Anglji.

Londyn, 5 kwietnia.

„Sunday Express" donosi, że w Anglji strajkuje ogółem już 5 miljonów górników. Do strajku prawdopodobnie przyłączą się kolejarze i metalowcy, po części z musu, bo dla braku węgla przestaną kursować koleje i t. p.

Klęska grecka na froncie tureckim.

Konstantynopol, 5 kwietnia.

Urzędowy komunikat kemalistów podaje, że bitwa pod Eski Horier zakończyła się zwycięstwem tureckim. Grecy cofają się paląc za sobą wsie. W ręce tureckich wojsk wpadła znaczna zdobycz.

Konstantynopol, 5 kwietnia.

Klęska greków staje się coraz większą. Armja grecka w dalszym ciągu cofa się za linje Brussy.

Bohaterstwo polskich dzieci na Sląsku Cieszyńskim.

Kraków, 5 kwietnia.

(Tel. wł.)

Czesi, podrażnieni widocznie stanowiskiem, zajętym przez prezydenta ministrów Witosa w sprawie cieszyńskiej, oraz ostatnim wiecem w Cieszynie, mszczą się obecnie na tych, którzy się bronić nie mogą — na dzieciach polskich.

Od kilku dni straże czeskie nie przepuszczają dzieci, spieszących do szkół polskich w Cieszynie, żądając od nich paszportu. Mali dziesięcioletni chłopcy, a nawet słabe dziewczynki brnęły w wodzie ponad kolana przez Olzę, by tylko dostać się do szkoły. Inni obchodzili daleko, aż na Ropicę, byle tylko zdążyć na polską naukę. Serce mimowoli rosło na widok małych bohaterów z młodu już zaprawiających się do walki z niewolą, z okrucieństwem i chamstwem czeskich władz.

Ostatni krok władz czeskich jest taką ohydą, że nie śmie zostać bez odpowiedzi. Niech usłyszy o nim Polska cała, niech się dowie, jak to już małe dzieci u nas cierpią dlatego, że społeczeństwo i rząd nie chce się odważyć na krok stanowczy. Jeżeli zaś po tym, co się obecnie u nas dzieje, znajdzie się w Polsce bodaj jeden człowiek, któryby chciał do czechów wyciągnąć dłoń, to rzucimy mu w twarz te łzy dzieci śląskich,—tę ich krzywdę, to ich bohaterstwo.

Rozkład jazdy pociągów osobowych.

Dworzec Dyr. warszawskiej.

Przychodzą do Sosnowca:

№ 115	z Warszawy	5,00	rano
„ 133	z Częstochowy	7,45	rano
„ 413	ze Strżemieszyc	8,20	rano
„ 141	z Zawiercia	1.25	po poł.
„ 143	z Ząbkowic	2,45	po poł.
„ 152	z Ząbkowic	5.50	po poł.
„ 131	z Piotrkowa	6.05	po poł.
Nr. 415	ze Strzemieszyc	9,10	wieczorem
„ 145	z Zawiercia	10,40	wieczorem
„ 147	z Ząbkowic	11,35	wieczorem
„ 113	z Warszawy	7,45	wieczorem
„ 411	ze Strzemieszyc	1,00	w nocy
„ 137	z Ząbkowic	2,35	w nocy

(połączenie z pośp. pociągami z Krakowa i Warszawy o 3,15 w nocy).

№ 137 z Ząbkowic 8,30 rano

(połącz. z pośp. z Krakowa o 5,32 r. odchodzi z Ząbkowic 5,50 r.

№ 139 z Ząbkowic 10,00 rano

(połącz. o 9,15 r. z pośp. z Krakowa przychodzącym o 8,35 r.)

Odchodzą z Sosnowca:

№ 412	do Strzemieszyc	1,50	wiecz.
„ 130	do Piotrkowa	4,35	rano
„ 140	do Zawiercia	9.20	rano
„ 154	do Ząbkowic	9,40	rano
„ 142	do Ząbkowic	10,50	rano
„ 414	do Strzemieszyc	11,20	rano
„ 146	do Ząbkowic	12,00	
„ 132	do Częstochowy	2.30	po poł.
„ 144	do Zawiercia	5,00	po poł.
„ 146	do Ząbkowic	8.10	wiecz.
„ 115	do Warszawy	9.20	wiecz.
„ 416	do Strzemieszyc	9.50	wiecz.

(ma połącz. z krakowskim kurjerem do Warszawy).

№ 132 do Ząbkowie 12,30 w nocy

(miejscowy połączenie z Ząbkowic pośp. do Warszawy 1,34 w nocy do Krakowa 2,27 w nocy).

№ i36 do Ząbkowic 2,40 w nocy

(połącz. do Warszawy o 3,07 r. do Krakowa o 5,42 rano).

№ 138 do Ząbkowic 7,40 rano

(połącz. z pośp. do Warszawy 8,55 r.

Dworzec Dyr. radomskiej.

Przychodzą do Sosnowca;

Nr. 212 ze Strzemieszyc 8,15 rano

(połącz. z krakowskim w Strzemieszycach o g. 7.00 rano).

Nr. 217 ze Strzemieszyc 9,05 wiecz.

(połącz. z dęblińskim z krakowskim o g. 7.40 wiecz.)

Odcbodzą z Sosnowca:

Nr. 212 do Strzemieszyc 6,00 rano

(połącz. w Kazimierzu z pociągiem do Krakowa 7,10 rano).

Nr. 216 do Strzemieszyc 6,50 wiecz

(połącz. w Strzemieszycach z pociągiem do Dęblina o 8,01 wiecz.

Przychodzącą z Katowic:

Nr. 243 z Katowic 12,03 w poł.
Nr. 245 z Katowic 6,53 w.

Odchodzą do Katowic:

Nr. 244 do Katowic 2,00 p. p.
Nr. 246 do Katowic 8,80 wiecz.

Drobne ogłoszenia

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski. Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 4.